



Ministerstwo Rozwiązań

Sanne Rooseboom



dwie siostry

Sanne Rooseboom

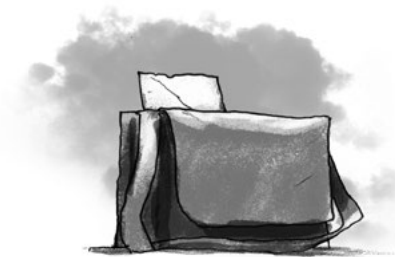
Ministerstwo Rozwiązań

ilustrował
Mark Janssen

z języka niderlandzkiego przełożyła
Iwona Mączka



Wydawnictwo Dwie Siostry
Warszawa 2025



List, który prosi się o przeczytanie

Dla Minte

Nina jeszcze nigdy niczego nie ukradła, a już na pewno nie swojemu tacie. Ale teraz nie miała wyjścia. Jego torba stała koło kanapy, otwarta. Nina widziała skrawek listu. Telewizor był włączony i kątem oka dostrzegła, jak prezenterka wiadomości w różowej sukience tańczy przed jury, lecz niespecjalnie ją to obchodziło. Wierciła palcami u stóp w swoich nieco za dużych czerwonych kaloszach i wpatrywała się w torbę. Wiedziała, że będzie musiała przeczytać list. No ale kto okrada własnego ojca?

Tata Niny – wysoki i czarnobrody – przyniósł list po południu. Właściwie nic w tym dziwnego, w końcu był listonoszem. Czasem jakiegoś listu nie dało się dostarczyć i musiał wrócić na pocztę. Bo adres nie istniał albo mieszkał pod nim ktoś inny.

Tata zawsze bardzo się starał, żeby mimo wszystko zanieść przesyłkę tam, gdzie trzeba. Pewnego razu przez cały ranek obdzwaniał wszystkie cukiernie w mieście, ponieważ miał list do „sympatycznego cukiernika z dziurką w uchu”. Znalazł go po szesnastu próbach: piekł napoleonki przy Młyńskiej. Nosił kolczyk i według szefa był bardzo zabawny. Tata Niny zawsze próbował pomagać innym – taka zresztą była cała rodzina Zoutów.

Dzisiaj do jego torby wpadł list do Ministerstwa Rozwiązań. Tak było napisane na kopercie. „Do Ministerstwa Rozwiązań”. Nic więcej.

– I co ja mam z tym począć? – zapytał tata i cisnął list na stół.
– Co to znaczy „ministerstwo”? – chciała wiedzieć Nina, która właśnie odrabiała pracę domową. Miała wykuć na pamięć nazwy wszystkich państw Europy. Popatrzyła na kopertę, a potem na Słowację, która – jak się okazało – leżała między Polską a Węgarami.

– To część rządu – odpowiedział tata.
– Przecież możesz poszukać tego adresu.
– Nie, Ministerstwo Rozwiązań nie istnieje. To bardzo dziwne. – Tata pociągnął się za brodę; zawsze tak robił, kiedy musiał się zastanowić nad czymś skomplikowanym.

Nina wzięła list do ręki i pociągnęła się za kucyk; zawsze tak robiła, kiedy musiała się zastanowić nad czymś skomplikowa-

nym. Koperta była biała i nieco pomięta. W jednym miejscu deszcz odrobinę rozmył litery. Trzymając kopertę w górze, pod światło, dziewczynka zobaczyła złożoną kartkę. Z tyłu koperty, na górze, napisano drobnym, ciągłym pismem: „Ruben”.

– Zaniosę go jutro na pocztę – oznajmił tata. – Może to znowu te wstrętne łobuzy.

Od miesięcy nękały go dzieci, które robiły mu nieprzyjemne psikusy. Kiedyś nalały mu wody do torby, gdy na chwilę oparł ją o drzewo. Rozsypały też małe, białe pinezki na ścieżce w lesie, którą codziennie jeździł na rowerze. Raz nawet spytał Niny, czy to czasem nie jej sprawka, ale właściwie wiedział, że to nie w jej stylu. Nina pomalowałaby leśną ścieżkę albo obwiesiłaby drzewa portretami leśnych potworów. Nie rozsypywałaby pinezek.

– A co z nim zrobią na poczcie w sortowni? – Nina nadal trzymała list w rękach. A jeśli to nie jest żart? „Ministerstwo Rozwiązań” brzmiało bardzo intrygująco.

– Odeślą go do osoby, która go napisała. Został nadany tutaj, w naszym mieście.

– Ale tam jest tylko napisane „Ruben”!

– No cóż, w takim razie wyślą go może do innego ministerstwa w Hadze – odpowiedział tata Niny. – Jest ich bardzo dużo. – Wyjął córce list z rąk i wsunął go do torby.

– Do jakiego ministerstwa? – dopytywała Nina.

Tata wzruszył ramionami.

– Skąd mam wiedzieć? Może do Ministerstwa Zdrowia? Albo Gospodarki?

– Ale wtedy może nie trafić do odpowiedniej osoby! – Nina zerwała się z krzesła i wdrapała na stół. Jej kalosze uderzyły o drewniany blat. Miała ich cztery pary: czerwone, niebieskie, żółte i w kwiatki. Nigdy nie nosiła innego obuwia. Uważała, że są najlepsze. Mogły się pobrudzić i zamoczyć, można było je rzucić z nóg jednym wierzgnięciem i pasowały do wszystkiego. Kiedy stała na stole, dorównywała wzrostem tacie. – Przecież rodzina Zoutów zawsze stara się pomóc! – zawołała. – Przypomnij sobie historię dziadka Leona!

Kiedy dziadek Leo miał sześć lat, ciężko zachorował. Kasłał i przez długie tygodnie prawie nic nie jadł. Jego rodzice byli zrozpaczeni. Odwiedzili ich już wszyscy lekarze z miasta, lecz żaden nie wiedział, co dolega pacjentowi. Leo coraz bardziej gorączkował, a w końcu przestał wstawać z łóżka. Pewnego dnia do ich drzwi zadzwonił wysoki mężczyzna z blizną na policzku i flamandzkim akcentem. Przedstawił się jako doktor Verwaert, wyjaśnił, że akurat był w okolicy i dowiedział się o chorym chłopcu pod numerem siódmym. Zbadał Leona, pobrał mu krew i sobie poszedł. Wieczorem ponownie się zjawił z darmowym opakowaniem tabletek, po czym nikt go już więcej nie zobaczył. Po dwóch dniach łykania pigułek chłopcu spadła go-

rażka i całkiem wyzdrowiał. Dorósł, ożenił się z babcią, urodziło mu się sześcioro dzieci i został dziadkiem Niny. Dzieci dziadka oraz ich dzieci wiedziały, że może by nie przeżył, gdyby nie pomoc tego dziwnego lekarza. Dlatego też zawsze starały się pomagać. Tak je wychowano.

– Z chęcią bym pomógł – westchnął tata Niny – ale list bez adresu muszę zwrócić na pocztę.

– Nie możesz go zatrzymać? – Nina знаła odpowiedź, zanim tata zdążył potrząsnąć gęstą brodą.

Wielokrotnie powtarzał, że listonosze, którzy potajemnie zatrzymywali listy, byli zwalniani. Już zgubienie listu stanowiło problem. Kradzież była niedopuszczalna.

A teraz torba stała koło kanapy i kryła w sobie list do ministerstwa, które według taty nie istniało. Mama Niny była w pracy. Opiekowała się rodzącymi kobietami i bywała poza domem w najdziwniejszych porach. Tata Niny poszedł do ubikacji. Przesiadywał tam godzinami, więc nie zauważy, jeśli Nina weźmie list. Nic prostszego – gdyby tylko umiała pozbyć się dręczącego poczucia, że jest podstępna złodziejka.

– Ministerstwo Rozwiązań – wyszeptała do tańczącej prezenterki w telewizji. – Ale rozwiązań czego? Czy ten Ruben opisał jakiś problem? I kim on w ogóle jest? Starszym panem? A może też ma jedenaście lat?

Z nerwów kłuło ją w brzuchu za każdym razem, kiedy spoglądała na torbę, zupełnie tak jak w dzień przed urodzinami. Już kwadrans temu powinna pójść spać, lecz za każdym razem, gdy zamierzała to zrobić, dopadała ją myśl o tym, co może być w liście. I za każdym razem, gdy już go prawie miała w ręku, siadała z powrotem na kanapie.

Bo nie można kraść listów.

Nie można kraść listów tacie.

A w szczególności nie można kraść listów tacie, jeśli przez to mogą go zwolnić z pracy.

Przypuszczała, że znowu zrobi akcję w stylu Niny. Tak to nazywała mama. Czasem mówiła też: „Moją córkę wiecznie gdzieś nosi!”. Wcześniej Nina myślała, że rzeczywiście tak jest. Zastanawiała się, kto właściwie ją nosi i kiedy. Z wiekiem zrozumiała, że tak się po prostu mówi. Nina tryskała energią i uwielbiała przygody. Kiedy miała siedem lat, z drewna i pluszaków zbudowała w ogrodzie chatkę, w której każdego wieczoru przez godzinę gotowała zupę z błota. W wieku ośmiu lat wspinała się na drzewa w parku za rogiem: w każdy kolejny weekend na coraz wyższe. Kiedy miała dziewięć lat, co pół roku przemeblowywała swój pokój i malowała meble farbami wodnymi. Teraz miała lat jedenaście i planowała kradzież bardzo intrygującego listu.

Nina wzięła głęboki oddech.

– Wyobraź sobie, że ten list pójdzie do Hagi, do Ministerstwa Dróg albo Zdrowia – powiedziała cicho do prezenterki na ekranie, która teraz, spocona, stała przed jury. – Wówczas trafi na stos listów od ludzi, którzy skarżą się na drogi albo szpitale. I nawet jeśli po roku przeczyta go jakiś znudzony minister, to będzie za późno na rozwiązanie problemu. Czegokolwiek by on dotyczył. Albo wyobraź sobie, że list zawieruszy się w sortowni wśród korespondencji do sympatycznych cukierników z dziurką w uchu. Wtedy nikt go nigdy nie przeczyta!

Zawahała się.

– Pamiętaj o historii dziadka – wyszeptała do siebie. Pociągnęła się jeszcze raz za kucyk i nagle wpadła na pomysł, co zrobić. Tylko przeczyta list. Przeczyta, wsunie z powrotem do koperty i ją zaklei. Wtedy go nie ukradnie, tylko pożyczy! Uśmiechnęła się i wreszcie wstała z kanapy.

– Tato?

– Jestem w ubikacji – rozległ się głos z głębi domu.

Nina schyliła się i wyciągnęła list z torby.

– Dobranoc!

– Dobranoc! – odpowiedział tata.

Przeskakując co drugi stopień, Nina popędziła po schodach na górę.

Spis treści

List, który prosi się o przeczytanie	5	Śmietnik dla właścicieli barek	108
Przyjęcie dla prawie każdego	12	Pan Barremans	117
Przygoda w kopercie	17	Tom i murek	123
Dziwna ankieta	24	Pirat Henk	130
Xbox 8000	29	Królik Norii	137
Sekret, który przestał być sekretem	37	<i>Cheese!</i>	148
Magiczna biblioteka	46	Wygrana na loterii	159
Zdjęcia do niecnym celów	57	W internecie	168
Międzynarodowe Bractwo	68	Synoptyczne mapy	178
Skrzynia	77	Sekretyrubenka.nl	186
Nauczka	85	Pożegnanie	195
Murek	95	Poczta	204
Tom Tułacz	101		

Tytuł oryginału: *Het ministerie van oplossingen*
Translated from the Dutch language

© 2016, Uitgeverij Unieboek | Het Spectrum bv. For the original edition.
Text copyright: © Sanne Rooseboom
Illustrations copyright: © Mark Janssen
www.unieboekspectrum.nl
Copyright © for the Polish translation by Iwona Mączka, 2025
Copyright © for this edition by Wydawnictwo Dwie Siostry, 2025

Książka wydana dzięki wsparciu finansowemu Dutch Foundation for Literature.

Nederlands
letterenfonds
dutch foundation
for literature

ISBN 978-83-8150-696-0
wydanie I

wydawnictwodwiesiostry.pl

redakcja: Anna Mirkowska
korekta: Magdalena Matyja-Pietrzyk, Olga Godlewska
skład i przygotowanie do druku: Piotr Baldyga
druk: Białostockie Zakłady Graficzne SA

Wydawnictwo Dwie Siostry sp. z o.o.
ul. Stefana Jaracza 2
00-378 Warszawa

Biblioteki, szkoły, przedszkola, księgarnie i inne instytucje zainteresowane ofertą specjalną zachęcamy do kontaktu z działem handlowym (marketing@wydawnictwodwiesiostry.pl, +48 577 888 278).

**Tajne ministerstwo. Troje dzieci.
I list, który zmienia bieg wydarzeń.
Pierwszy tom bestsellerowej
niderlandzkiej serii przygodowej.**

Od stuleci Ministerstwa Rozwiązań na całym świecie rozwiązywały problemy obywateli. Działały w ścisłej tajemnicy, zrzeszone w Międzynarodowym Bractwie do spraw Rozwiązań. Tylko pod tym warunkiem ich misja mogła się powieść. Gdy holenderskie Ministerstwo złamało procedury tajności, musiało zostać zlikwidowane. A teraz, po latach, trójka dzieciaków wpada na jego trop – i odkrywa, że nie wszystko jeszcze stracone...

**Czy Nina, Alfa i Ruben zdołają
podjąć misję Ministerstwa?
A przede wszystkim –
czy zdołają przekonać Bractwo,
że można im zaufać?**

**Polecamy kolejne
tomy serii:**



Książka dostępna także jako e-book.



wydawnictwodwiesiostry.pl